

sygnalista

leszna

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK



Rewolucja, ewolucja? Transformacja!



Pszczelarze są pożyteczni!

Po co pszczołom pszczelarze? Dr Pszczółka albo Apiterapia

Co by się stało, gdyby nagle wszystkie pszczoły wyginęły? Od niedawna to całkiem popularne pytanie i realne zagrożenie. Albertowi Einsteinowi przypisuje się stwierdzenie, że nie przeżylibyśmy czterech lat. Oczywiście to nieprawda, trochę więcej, może dziesięć, ale na pewno nie byłoby kolorowo. Nasze życie jest o wiele łatwiejsze i przyjemniejsze dzięki pracy tych wysoce zorganizowanych owadów. Nie musimy zapylać kwiatów ręcznie.

Zasada jest prosta, kwiaty polegają na pszczołach, aby móc się rozmnażać i wydać owoce. Produkują więc nektar, przyciągają pszczoły kolorami i zapachem, wszystko tylko po to, aby pszczoła przy okazji przeniosła trochę pyłku na swoich owłosionych odnóżach. Bez tej symbiozy wiele gatunków roślin przestałoby istnieć bardzo szybko, mimo że zapylaniem nie zajmują się tylko pszczoły. Różne owady mają różne rozmiary, długości języczków i nie zawsze zapylenie jest możliwe.

W ostatnich latach populacja pszczół drastycznie się zmniejsza. Przyczyny są różne, chociaż najczęściej mówi się o pestycydach, które mają chronić uprawy przed szkodnikami, jednocześnie szkodzą pszczołom. Do tego choroby i pasożyty (waroza), które dziesiątkują ule w bardzo szybkim tempie. Dlatego bez opieki doświadzonego i wyszkolonego pszczelarza rodziny pszczele nie przeżyją długo. Jesteśmy sobie potrzebni.

Wspólna praca pszczół i człowieka przynosi gospodarce światowej według niektórych szacunków (Europejskiej Agencji Środowiska) nawet 190 mld dolarów rocznie. Jednak takie pieniądze są niewyobrażalne. Wystarczy powiedzieć, że dzięki nim, mamy co jeść. Co damy pszczołom w zamian? Problemem w tym, że użyłem wcześniej słowa "człowiek" w kontekście gatunku ludzkiego, ale to błąd. Życie pszczół zawdzięczamy pracy konkretnych ludzi, którzy, biorąc pod uwagę korzyści, jakie przynoszą społeczeństwu, robią to praktycznie za darmo. Pszczelarze to zwarta grupa wymieniająca się wiedzą. Nie da się obsłużyć ula bez przeszkolenia, nie ma pszczelarzy samouków. Takie praktyki są wręcz tępotne, gdyż źle prowadzone rodziny pszczele mogą roznosić choroby na ule innych pszczelarzy. Szczęście w nieszczęściu jest to, że nie jest łatwo założyć własne pasieki i problem sam się rozwiązuje. Tak się składa, że mamy w naszej gminie Mistrza Pszczelarstwa pana Witolda Sołtysa z Apisoltysówki w Powązkach, który wspomógł mnie w napisaniu tego artykułu. Jest on prawdziwym pasjonatem, jak sam powtarza, nie ma innej przyczyny poza miłością do pszczół, która byłaby dostateczną motywacją do pracy. Wsparcie finansowe z dotacji jest bardzo małe i trzeba się nim dzielić ze stowarzyszeniem, a jedna rodzina pszczela zjada w ciągu sezonu nawet 90kg miodu, więc do słoików idą tylko resztki.

Maciej Marcinkowski

Rozwinięta rodzina pszczela działa jak organizm. Nie tylko doskonale organizuje pracę, ale i buduje swoje gniazdo w bardzo przemyślany sposób, zapewniając dobrą wentylację, utrzymując stałą temperaturę, dbając o porządek i najważniejsze, o zdrowie. Pszczoły potrafią przetrwać upalne lato i mroźną zimą. Naturalna wydzielina pszczół, wosk pszczeli, jest podstawowym budulcem gniazda. Skąd znany nam kolor? Zabarwienie na jasnożółty albo pomarańczowy kolor zawdzięcza on domieszcze kitu pszczelego. Czym różni się kit od wosku? Kit to fragmenty roślin, ale nie bylejakich roślin. Tak jak nasi dziadkowie robią lecznicze nalewki z pędów sosny albo bursztynów, pszczoły zbierają różne żywice, fragmenty pędów roślin takich jak topola, brzoza, świerk, kasztanowiec. Kit zwany również propolisem ma właściwości bakteriobójcze, wirusobójcze oraz grzybobójcze; stosowany jest w leczeniu wielu chorób skóry oraz w trudno gojących się rana, np. pooperacyjnych, jest dobry na oparzenia, bóle gardła, choroby układu pokarmowego. Oczywiście przed spożyciem zachęcamy do kontaktu z lekarzem lub farmaceutą. Warto pamiętać, że propolis im świeższy tym lepszy i po dwóch latach przechowywania nie wykazuje już żadnych właściwości leczniczych.



fot. Maciej Marcinkowski

Pyłek kwiatowy to kolejny produkt, który trzeba wyróżnić, gdyż jest przetwarzany w pokarm dla larw zwany pierzgą. Pierzga powstaje poprzez upchnięcie pyłku w komorach obok larw, gdzie jest pieczętowana i w temperaturze ula, która jest utrzymywana na poziomie 35°C, dochodzi do fermentacji. Nawiązanie do nalewek nie jest więc przypadkowe. Stosuje się ją w leczeniu różnych fragmentów układu pokarmowego, prostaty, a nawet chorób psychicznych.

dokończenie na stronie 5.

No! Nareszcie piątek! Tak się cieszyłam dwa dni temu. Dzisiaj już nie jest mi tak do śmiechu, bo jutro poniedziałek. A jak wszystkim wiadomo, nikt poniedziałków nie lubi (z logicznych powodów). Cóż... tu transformacja nie działa jak trzeba. W tej kwestii nic nie uległo zmianie. Pomijając moją rozpacz z powyższego powodu, cieszy mnie inny fakt. Ta wspomniana transformacja jednak zachodzi. Szczególnie widać to na przykładzie naszej gminy.

dokończenie na stronie 3.

Leszczynianie!

Przedkładamy Wam kolejny numer Sygnalisty Leszna. Mamy nadzieję, że interesujący i zaskakujący. Od początku staramy się, by każdy mieszkaniec znalazł coś dla siebie wśród prezentowanych artykułów. Teraz jednak będzie coraz lepiej... Przynajmniej musi być, bo nadchodzi jesień i dobrze by było, abyście mieli Państwo co poczytać podczas długich wieczorów. Nie mówimy o książkach, to oczywiste. Dobra książka niezależnie od pory roku. Myślmy o gazecie. A najlepiej lokalnej. Zależy nam na tym szczególnie, ponieważ wspólnie chcemy zadbać o gminę Leszno. W związku z tym smutny fakt, że Pan Wójt nie chce już odpowiadać na Państwa listy za pośrednictwem Sygnalisty. Woli rozmawiać w urzędzie lub mejlowo. Dostaliśmy pismo w tej sprawie. Bardzo nam przykro. Tym bardziej, że poszło o mało ważny, z naszej perspektywy, wpis redakcji o nieskommentowanych pytaniach Sygnalistów. Nic jednak już nie poradzimy.

A listów przybywa, co oznacza, że zainteresowanie gminą wzrasta. Sygnalista zatem jest do dyspozycji. Będziemy mówić o wszystkim, co się wokół nas dzieje ze zdwojoną siłą. Będziemy komentować, odpowiadać, pytać, relacjonować, bawić, zachwycać i informować. Innymi słowy zachęcamy do pisania razem z nami :o) Gmina jest dla nas!

Rozwijamy się! Są zmiany. A może raczej roczne przyrosty, jak w drzewku z winiety (logo) Sygnalisty.

Samotny dotąd Jacek Santorski, doczekał się towarzystwa. Od tej pory na drugiej stronie będzie trochę o życiu i trochę o dzieciach, za sprawą pani Ewy Bargiel.

Kolejnymi osobami powiększającymi grono stałych redaktorów gazety stał się pan Adam Bartosik, Marian Bogucki i pani Monika Rutkowska. A ja przed chwilą dowiedziałem się, że w tej gminie wszyscy są jakoś spokrewnieni. Koktajl owocowy z kawałkami orzechów. I tego się trzymajmy, pod warunkiem, że nikt nie ma uczulenia.

Nie możemy zapomnieć o Macieju Marcinkowskim, który już w poprzednim numerze chlubnie wpisał się na listę animatorów. A wraz z Radkiem Tomczyszynem pracuje nad naszą stroną internetową. To będzie hit! Tymczasem na www.sygnalistaleszna.pl znajdziecie poprzednie numery w plikach pdf.

Życzmy miłej lektury.

red. naczelny. Włodek Kubik

Milion pod łóżkiem?

Poszukiwania swojego nowego miejsca na świecie coraz częściej zaczynamy się od wygooglowania tematu. Jeżeli to będzie Leszno i jego okolice, Wikipedia przedstawi nas jako wieś z dwoma Urzędami Gminy i już to, samo w sobie, może stanowić ciekawostkę.

Nie o ciekawostkach jednak miało być, więc wracając do meritum: w gminie Leszno jest pięknie i przede wszystkim tanio w stosunku do wartości nabytej. Nie sam grunt przecież ma wartość, ale również jego lokalizacja. Gminne grunty możemy zasadniczo podzielić na dwie części; tzw. polną i leśną. Granicę pomiędzy nimi wykreśla droga nr 580 prowadząca z Warszawy przez Leszno do Sochaczewa i dalej. I tak, to, co położone na północ od tej drogi, to wspomniana część leśna, zaś na południe - polna.

dokończenie na stronie 4.



Dobre życie Jacek Santorski

Skąd się biorą psychopaci

„Gdy pojawi się przed tobą psychopata, rozpoznasz go łatwo: wzbudzi w tobie niepokój – pisze niemiecki psychoterapeuta Martin Siems. – Zobaczysz kowboja z ważną miną, nadętą pierśią i wyciągniętym koltem. Jego ciało powie ci: Masz się mnie bać, jestem silniejszy. Taki kowboj ma nadmiernie rozbudowaną górną część ciała, nogi zaś słabsze, sztywne, zdradzające lęk ukryty pod chęcią imponowania. Jest to ciągle obecny strach przed poniżeniem i ośmieszeniem”.

Ten uproszczony opis dotyczy cielesnych aspektów tak zwanego typu psychopaty. Opisano jeszcze inny schemat – osoby psychopatycznej uwodzącej. Jej ciało jest bardziej harmonijne, ze szczególnie giętkimi plecami, a spojrzenie niepokojąco zapraszające.

„Psychopata” skoncentrowany jest na władzy i kontroli. Kto kogo kontroluje, kto ma nad kim przewagę – to główne pytania, jakie sobie stawia. Życiowe motto takiej osoby mogłoby brzmieć: „Nie pozwolę, by inni mną manipulowali, wykorzystywali i poniżali, JA będę manipulował ludźmi i ich kontrolował”. Osoba psychopatyczna bezwzględnie walczy o dominację, nie zna poczucia winy, potrafi uwierzyć w każde wymyślone przez siebie kłamstwo. Trudno jej nawiązać partnerskie kontakty, nie dopuszcza do bliskości nikogo, chyba że ma nad nim poczucie absolutnej władzy.

Zrąb psychopatycznych cech charakteru powstaje przypuszczalnie we wczesnym dzieciństwie, ich źródłem są z reguły nadmierna kontrola i manipulacja, ograniczenie osobistej wolności dziecka, dziwna mieszanina pobłażliwości i pogardy ze strony albo niezrównoważonych, albo bardzo różnych od siebie rodziców. W efekcie dziecko uczy się nienawiści, uczy się unikać intymności, broni się przed zawiadnięciem lub upokarzającymi karami albo poprzez walkę i próby zdobycia przewagi wszelkimi sposobami, albo przez szantaż, uwodzenie, zastraszenie. W rozwoju dziecka wielkiego znaczenia nabiera sprawność fizyczna i atrakcyjność zewnętrzna. Wielu psychopatycznych mężczyzn było na przykład poniżanych z powodu

miernego wzrostu lub ośmieszanych z powodu fizycznej niezdarności.

Jeżeli osoba z takimi urazami wychowuje się w przestępczej szowinistycznej subkulturze, aprobującej przemoc i cynizm, psychopatyczne cechy osobowości zostają utrwalone. Wzmacnia je również uczestniczenie w opartych na przemocy i zakłamaniu organizacjach.

Jednak psychopatyczna struktura charakteru nie jest zarezerwowana tylko dla przysłowiowego żuła spod budki z piwem. W tej nawet tak pobieżnie naszkicowanej fizycznej i psychicznej charakterystyce łatwo odnajdziemy słynnych dyktatorów, postaci znane z historii czy z aktualnego życia publicznego, liderów partii X lub Y, by nie wspomnieć o setkach szefów despotów i o rodzinnych tyranach.

Czy możemy zatem podzielić ludzi na wilki i owce, na psychopatów i ich ofiary? Sprawa wydaje się bardziej skomplikowana. Po pierwsze, naiwność, z jaką ludzie raz po raz poddają się mniej lub bardziej charyzmatycznym psychopatom, nie zwalnia ich psychologicznie z odpowiedzialności (podjął to już Erich Fromm, analizując faszyzm w książce pod znamienym tytułem „Ucieczka od wolności”²⁰). Po drugie, łatwiej rozpoznać psychopatę w kimś niż w sobie.

Zajmując się przez ponad 25 lat psychoterapią, wielokrotnie uczestniczyłem w tak zwanej supervizji. Jest to sytuacja, w której psychoterapeuci poddają między innymi analizie własne stereotypy emocjonalne utrudniające pracę z ludźmi. Otóż niejednokrotnie ja sam i wielu innych psychoterapeutów odkrywało w sobie skłonności do składania obietnic bez pokrycia, do demagogii, manipulowania, nadużywania psychicznej przewagi, jaką daje rola terapeuty, a także ukryte za tym wszystkim poczucie małej wartości, lęk przed bezradnością i wykorzystaniem emocjonalnym, nieufność. Rozpoznanie w sobie i uznanie psychopatycznych pierwiastków jest podstawą ich kontroli, ta zaś – warunkiem działania z serca. Bez tego trudno mówić o skutecznej psychoterapii.

Na podstawie doświadczeń wyniesionych z ośrodków pomagania w kraju i za granicą śmiem twierdzić, że podobne problemy mają nasi koledzy po fachu – nauczyciele, lekarze, księża, reformatorzy społeczni, politycy. Czy oni mają swoje formy supervizji?

Nie dajmy się zwariować polowaniem na psychopatię w sobie i wokół nas, ale i nie ignorujmy tego zjawiska ani jego źródła: braku szacunku dla naszych dzieci, innych ludzi i siebie samych.

20 - Erich Fromm, *Ucieczka od wolności*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 2008.

cdn.

Poradnik dla Rodziców wychowanie bez klapsa

Powstało wiele publikacji nt. rozwoju, edukacji i wychowania dziecka, specjaliści wypowiadają się wg określonej profesji, uwzględniając własne doświadczenie oraz poglądy wybranych środowisk. Wszyscy są jednomyślni, co do ogólnie pojętego dobra dziecka. Większość z nas burzy się słysząc słowa: bezstresowe wychowanie, inni czują się dotknięci wychowaniem bez klapsa. A tymczasem dzieci doznają przemocy lub ją stosują. Jak więc mądrze wychować dziecko, żeby dojrzałe weszło w dorosłość i stało się odpowiedzialne? Nie stosowało przemocy i nie stało się ofiarą przemocy? Czy znajdziemy na to receptę? Niektórzy Rodzice odpowiedzą: zaplecem jest rodzina, inni stwierdzą: mnie dobrze rodzice wychowali i wiem, jak wychować własne dziecko. Są też wśród nas Rodzice, którym nie powiódł się proces wychowawczy, albo lżej brzmi to: dziecko było uległe, wpływowe, wybrało taką drogę... A tak naprawdę każdy chciałby spełnić się w roli rodzicielskiej i nauczyć tej sztuki własne dziecko.

Choć nie ma kursów na rodziców, to moi kursanci PRIDE – kandydaci do opieki zastępczej/ adopcyjnej często mówią, że taki kurs powinni przejść wszyscy kandydaci na rodziców i tym się z Państwem podzielię.

„Wasze dzieci są waszym potomstwem.
Zrodziła się tęsknota życia za życiem.
Przychodzą przez Was, ale nie do Was należą.
Możecie dać Im swą miłość,
Ale nie myśli, gdyż własne myśli mają.
Możecie dać dom Ich ciału, ale nie duszy,
Bo Ich dusza zamieszkuje dom jutra,
Dokąd Wy nawet w snach pójść nie możecie.
Możecie próbować być jak One,
Lecz nie czyńcie Ich podobnymi sobie”

Khalil Gibran

Dyscyplina z sercem

- brzmi tytuł jednej z sesji PRIDE; cóż to takiego zapytacie?

Wychowanie w akceptacji, miłości, jasno określonych zasadach i konsekwencji... Discere z języka łacińskiego znaczy uczyć się, discipulus disco oznacza ucznia, a więc uczenie dziecka przez dorosłego jak żyć. Dorosły staje się przewodnikiem, dziecko podąża za nim. Nic prostszego, a jednak okazuje się bardzo trudne, bo dorosły nie zawsze odpowiada na potrzeby dziecka; nie chce, albo nie może, staje się rodzicem okazjonalnym, zapracowanym, weekendowym, nerwowym, zagubionym... a dziecko czeka, bądź znajduje coś, co mu wypełnia tę lukę.

Nieobecność rodzica coraz częściej przyczynia się do problemów wychowawczych. Mam na myśli nie tylko nieobecność fizyczną, ale również nieobecność w sensie braku relacji. Jeśli jestem rodzicem nieobecny w życiu dziecka to jeszcze gorzej niż nieobecność związana z wyjazdem. Dlaczego? Brak relacji; nierozmawianie z dzieckiem, nieinteresowanie się jego sprawami oddala, sprawia, że dziecko szuka zastępczego kompana, rodzic przestaje być autorytetem, przewodnikiem, bo Go zwyczajnie nie ma w życiu dziecka. Oczywiście odpowiecie Państwo, jak więc żyć w dzisiejszych zapędzonych czasach? Kiedy z jednej pracy pędzimy do drugiej, albo ta praca pochłania całe nasze życie, a rachunki, kredyty, opłacenie dzieciom szkoły, zajęć dodatkowych, na wszystko potrzebne pieniądze. Żyjemy w nieustannym konflikcie interesów. Ale to nasze ukochane dziecko jest, czeka, czuje, tęskni, myśli, buntuje się i oddala...

Pierwszym krokiem jest oczywiście uświadomienie sobie tego faktu. Drugim krokiem będzie wygospodarowanie czasu do kontaktu; zaplanowanie tego w taki sposób, jak planuję pracę, wyjazd, spotkanie rodzinne; określenie czasu na bycie ze sobą; dla siebie ja - rodzic i dziecko.

Pedagog szkolny pyta: ile czasu poświęca Pani dziecku? – Mama odpowiada: jestem w domu cały czas. – Proszę powiedzieć, w jaki sposób spędza Pani czas z dzieckiem? – Normalnie jestem; gotuję obiad, sprzątam, piórę, jestem... a dziecko jest samo w pokoju „odrabia lekcje”. Obecność w życiu dziecka to towarzyszenie mu; w jego codziennych drobnych i poważnych sprawach.

Jak to zrobić, żeby nie doprowadzić do sytuacji, kiedy nie mamy o czym rozmawiać lub nie umiemy ze sobą rozmawiać? Pamiętaj Rodzicu, jesteś przewodnikiem, więc Ty wyznaczasz czas, formę, miejsce; np. po kolacji razem odpoczywamy, sprawdzamy lekcje, coś uzupełniamy, wspólnie przygotowujemy posiłek lub zaplanujemy wyjście na spacer, wycieczkę rowerową. Ty i Twoje Dziecko. Możecie odpowiedzieć, a co zrobić, kiedy moje dziecko nie chce? Moja odpowiedź brzmi: Ty jesteś tu przewodnikiem, jesteś dorosłym rodzicem.

Niestety my rodzice zbyt szybko się poddajemy i łatwo przychodzi nam tłumaczenie się ze swoich porażek w kategorii: moje dziecko dorasta, nie chce już ze mną spędzać czasu, teraz ważniejszy jest świat wirtualny... Nieprawda! Twoje dziecko potrzebuje Ciebie bez względu na to, ile ma lat. Postaraj się więc, Drogi Rodzicu, być dostępny dla swego Dziecka choćby 5 minut dziennie, kiedy Twoja uwaga będzie skierowana tylko na Dziecko. Zapytaj, jak się czuje, spójrz, czego się uczy, przepytaj przed klasówką, poćwicz słówka do kartkówki z angielskiego, zróbcie coś razem. Zadbaj o klimat do rozmowy; może pomysł podda Twoje Dziecko, ale musi widzieć, że Tobie zależy, że masz czas, chcesz z Nim być.

Do lektury kolejnej części Poradnika dla rodziców zapraszamy w listopadowym Sygnaliście

Ewa Bargiel

Porozmawiajmy o ubezpieczeniach

Komfort i poczucie bezpieczeństwa - oto, co możesz zyskać, jeśli zdecydujesz się zaufać naszemu doświadczeniu. Zapewniamy spokój milionom Polaków. Ciebie też stać na rozwiązanie spełniające dokładnie Twoje potrzeby:

- majątkowe (domy)
- osobowe
- komunikacyjne
- turystyczne

Umów się z Agentem PZU

Krzysztof Dmoch
ul. Sochaczewska 3, 05-084 Leszno
kdmoch@agentpzu.pl
tel. 516 014 141

POKRYCIA DACHOWE

ul. Fryderyka Chopina 113
05-084 Wilkowa Wieś
soreklim@gmail.com
tel. 501 832 408

rekomendowani dekarze

www.soreklim.pl



dokończenie ze strony 1.

Rewolucja, ewolucja? Transformacja!

Transformacja społeczna. Nie jest już tak cicho i spokojnie, bo ludzie zaczęli się czegoś domagać, oczekiwać, a niekiedy wręcz żądać tego, co im się należy! Jest postęp!

Trochę współczuję naszemu wójtowi, że musi się borykać z licznymi prośbami, uwagami, z jakimiś propozycjami wspólnie tworzonego projektu czy też licznymi pismami, na które nieestety trzeba odpowiadać... Tak, to bardzo trudne zadanie. Nikt jednak nie obiecywał, że będzie łatwo. A będzie chyba coraz trudniej, bo i stowarzyszeń w naszej gminie przybywa. Takich zresztą, które nie idą „na władzę”, tylko chcą iść razem „z władzą” dla dobra wszystkich mieszkańców.

Oczywiście wiem, że nie wszystkim się dogodzi, zwyczajnie się nie da! Ale jeśli dzięki tym wspólnym wysiłkom poprawi się tym, którym jest źle, a tym, którzy są zadowoleni, się nie zaszkodzi, to jest ogromny sukces! Nie mogę nie wspomnieć o moim stowarzyszeniu „Aktywne Leszno”, którego drużyna dwoi się

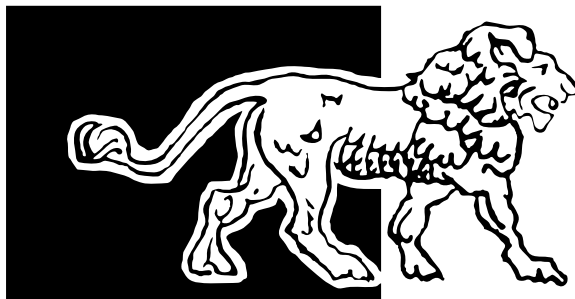
i troi, aby zmienić zastałą rzeczywistość, bo może być przecież lepiej. A tak przy okazji, to serdecznie dziękuję panu wójtowi za szybkie załatwianie próśb mieszkańców, które były kierowane do władzy za pośrednictwem Aktywnego Leszna, i które miały przyjemność przekazywać. Naprawdę dziękuję!

Nie mogę być jednak bezkrytyczna, bo coś mnie nurtuje. Dlaczego pan wójt nie przyjął tych 45. komputerów od Aktywnego Leszna? Miały trafić do szkoły w Zaborowie, a ostatecznie trafiły do szkoły w Górkach Kampinoskich, bo wójt się nie zgodził (więcej informacji na FB Aktywnego Leszna). No trochę szkoda, bo dzieci na pewno by skorzystały... Niemniej jednak, jak wspomniałam wcześniej, są powody do radości, bo społeczeństwo jest coraz bardziej świadome. Widać to między innymi na licznych portalach społecznościowych, a także w Sygnaliście, do którego, w różnych sprawach, mieszkańcy piszą listy.

To wszystko bardzo dobrze, transformacja trwa! Zmienia się nasza gminna mentalność. Mamy potrzeby i oczekiwanie, i nie boimy się o nich mówić. Dlatego, mimo chwilowych tarć i zgrzytów, dojdziemy do porozumienia i nie będzie potrzeby, by świetna władza rozwiązała naród i wybrała sobie nowy... zgodnie z twierdzeniem B. Brechta.

I tym optymistycznym akcentem zapraszam do współpracy.

Monika Rutkowska



ADNAW Accounting Services Sp. z o.o.

Polskie biuro rachunkowe - działające od 1991 na terenie Polski, na terenie Wielkiej Brytanii od 2011, na terenie Indii od 2014, oferuje najnowocześniejsze usługi księgowo, podatkowe i doradcze. Biuro mieści się również we wsi Powązki 6. Nasze usługi są adresowane do:

- klientów indywidualnych [roczne rozliczenia podatkowe krajowe i zagraniczne],
- klientów prowadzących jednoosobowe działalności gospodarcze [podatkowa ksiązka przychodów i rozchodów],
- osób prawnych [tzw. pełna księgowość],
- osób prawnych, których udziałowcami są zagraniczni wspólnicy [pełna księgowość w tym korporacyjna].

Oferujemy:

Preferencyjne ceny dla najmniejszych Firm.

Indywidualne negocjacje cenowe dla największych Firm.

Olbrzymie 20-letnie doświadczenie w pracy na rzecz międzynarodowych Klientów.

Doświadczenie w raportingach wg standardów polskich, jak i międzynarodowych [w tym US GAAP]. Istotnym jest to, iż potrafimy to robić w terminach wymaganych przez współczesny biznes.

Pewność, że nasza praca jest co roku sprawdzana przez biegłych rewidentów.

Udostępnienie naszego oprogramowania na rzecz działu sprzedaży oraz działu administracyjnego.

Parametryzowanie sklepu internetowego, automatyczne umieszczenie ofert na platformie Allegro, Ceneo i innych.

Stały, 24-godzinny dostęp on-line do raportów zarządczych i syntetycznych informacji o rozliczeniach, podatkach do zapłaty, przychodach i kosztach oraz danych kadrowych. Każdy zarządca, korzystając z przeglądarki internetowej, ma szybki dostęp do bieżących informacji finansowych firmy.

Asystę w siedzibie Klienta – nasi Klienci uzyskują odpowiedź od ręki na pytania z zakresu księgowości, płac i kadr, finansów jak i podatków. Nasz Klient widzi, co robimy i wie, iż ten czas jest spożytkowany tylko na niego i jego potrzeby.

Przygotowywanie przelewów elektronicznych do autoryzacji właściciela.

Zakładanie firm w kraju jak i za granicą.

Przystępne, lokalne ceny.

Jesteśmy do Państwa dyspozycji.

ADNAW Accounting Services Sp. z o.o.

Emilii Plater 53

PL 00-113 Warszawa - POLAND

EU VAT REG.No.: PL5260304981

Tel. +48 22 796 25 98, +48 801 007 175. Fax. +48 22 349 94 53

www.adnaw.com.pl, www.adnaw.co.uk, www.adnaw.co.in

Na lesznowskim rynku

To nowa kolumna w Sygnaliście zaplanowana jako cykl reportaży o osobach, miejscach, pomysłach na prowadzenie działalności gospodarczej na naszym terenie.

Złom jak... drugi dom

Wtorkowe sierpniowe przedpołudnie spędzamy przy ul. Fabrycznej 9 w Lesznie w punkcie skupu złomu i makulatury. Firmę prowadzi małżeństwo - Magdalena i Radosław Plichtowie. Przy wejście na plac wita nas schludny budynek z dużym napisem „Rad-Mag”. A przed nami wznosi się imponująca góra złomu na tle błękitnego nieba, ale zwiedzanie terenu za chwilę. Najpierw rozmowa.

Przy filiżance dobrej kawy dowiadujemy się, że pomysł na taką działalność to kontynuacja tradycji rodzinnej ze strony pani Magdy, a skup ma dokładnie tyle lat, ile córka państwa Plichtów. I ona i on narodzili się w roku 2004. „Nam się udało, a niektórzy nie wierzyli. Początki były trudne, ale daliśmy radę. Oczywiście kiedyś było lepiej, bo i ceny były wyższe i byliśmy jedyni w okolicy, zaczęliśmy na Wyględach, a potem kupiliśmy ten plac w Lesznie. 2006, 2007, 2008 rok to był boom, ceny złomu były wysokie, ruch duży” - wspomina pani Magda. - „Obecnie stawki nie są dla nas korzystne, ale nie narzekamy, w sezonie sprzedajemy jeszcze węgiel”. „Teraz idzie, bo idzie, ale nie tak jak wcześniej” - dodaje pan Radek. Wypytyujemy właścicieli o ciekawe przedmioty, które zostały dla siebie. Śmieją się, że stworzyliby drugie złomowisko obok, odkładając za wiele, ale kilka figurek, ram, oryginalnych ozdób z mosiądzu czy brązu uniknęło przetopienia.

W tej małżeńskiej firmie jest podział obowiązków, pan Radek mówi: „Ja zajmuję się towarem, jak trzeba, to koparkę obsłużę i samochodem ciężarowym kontenery przewiozę. Bo część naszej działalności to właśnie podstawianie kontenerów do firm i osób prywatnych. Żona prowadzi biuro, wszystkie dokumenty przygotowuje. Wszyscy sprzedający złom są spisywani z dowodów osobistych.

Bywało, że spędzaliśmy tu całe dnie. Dzieci też lubią tu przejeżdżać, kiedy mają wolne od szkoły. „Oprócz handlu dajemy samochody do ćwiczeń okolicznym jednostkom straży pożarnej. Kiedyś ich szkolenia u nas się odbywały, ale teraz dowozimy strażakom auta do rozcinań” - uzupełnia pani Plichta.

Kiedy prosimy właścicieli o dokończenie zdania: Skup złomu to..., słyszymy: „drugi dom, bo czasami nasze życie rodzinne właśnie tu się toczy, mamy tu także kuchnię, wygodną kanapę. Czuje się się wszyscy swobodnie.”

Dalsza część rozmowy odbywa się na placu. Patrząc na dziesiątki zgniecionych karoserii, kilometry drutów, tysiące śrubek, dowiadujemy się, że towar sortowany jest na cztery kategorie, np. żeliwo, blacha, grubszy złom. Część towaru przewożona jest już do huty, a część do pośredników.

Wszystkim życzymy takiej zgodnej współpracy, takiego szerokiego uśmiechu i takiej pozytywnej energii, jaką zostaliśmy naładowani w punkcie skupu złomu i makulatury przy ul. Fabrycznej w Lesznie.

Agnieszka Krogulec



SKUP ZŁOMU I MAKULATURY

SPRZEDAŻ WĘGLA

tel.: 501 067 713



LESZNO

ul. Fabryczna 9, tel.: 22 731 16 93

WYGLĘDY

RSP Wyględy, ul. Słoneczna 2

Miła obsługa

Wysokie ceny skupu

Podstawiamy kontenery

Transport powyżej

1 tony - GRATIS!

czynne:
pn.-pt. 8:00 - 16:00, sob. 8:00 - 13:00

ODBIÓR ODPADÓW

OD FIRM I INSTYTUCJI

Konkurencyjne ceny!

Zadzwoń!

22 835 40 48

www.bys.pl



MotoMania Mańka

W naszej prawie dziesięcioletniej społeczności są ludzie, których pasja i entuzjazm warto utrwalenia i przedstawienia innym. Pan Marian Bogucki marzy o stworzeniu małego muzeum starych polskich motocykli. Zanim to się stanie, przedstawiać będziemy kolejne modele z jego prywatnej kolekcji. Na początek - WFM Osa !

Za zarobione w wakacje w Przetwórni warzyw i owoców przy Sochaczewskiej pieniądze w 1975 roku kupiłem motocykl marki WFM Osa M50 rok produkcji 1963. Nie był kompletny i zdecydowanie wymagał remontu. Dzięki temu, że szybko obrywałem szypułki truskawek, mogłem zainwestować w tę zrujnowaną maszynę. To wtedy zaczęły się remonty, które prowadzę do dziś.

Po części jeździłem do Warszawy na ul. Nowolipki. Był tam Motozbyt nieźle zaopatrzony w części do motocykli, które jeździły wtedy po drogach. Pamiętam też mały Motozbyt na Woli przy ul. Staszica. Sprzedawała tam starsza pani dobrze zorientowana w budowie i działaniu motocykla. Z rozmowy z nią zawsze można się było czegoś z mechaniki nauczyć. Potrafiła doradzić.

Wyremontowanym już motocyklem jeździłem z kolegami, którzy kupili maszyny podobne do mojej, po sąsiednich wioskach. Nadwozie sprawdzało się bardzo dobrze. Przednia i tylna oś: wahacz wleczony, dwa amortyzatory teleskopowe z tłumikiem olejowym sprawiały, że jazda Osą była komfortowa. Odwiedziliśmy kolegów i koleżanki w Marianowie, Powązkach, Grabinie, Nowej Dąbrowie, Aleksandrowie, Sowiej Woli, Górkach, Czarnowie, Wilkowej Wsi. W maju w latach 70. i 80., kiedy na śpiewanie przy kapliczkach zbierały się panny, a nie tak jak dziś starsze panie,

zawsze pojawialiśmy się, żeby po nabożeństwie z dziewczynami pożartować, a potem motocyklami odwieźć do domów.

Fakt, że silnik chłodzony był pędem powietrza przepływającym pod karoserią, sprawiał że jazda po nieutwardzonych drogach, powodowała przegrzewanie się silnika. Przy sprzyjającym wietrze jeździło się z prędkością 60-70 km/h. Zdecydowałem się w końcu na sprzedaż Osy koledze, który nie posiadał motoru.



WFM Osa M50
Model silnika Typ S-06A (M50) dwusuwowy, gaźnikowy z zapłonem iskrowym, układ poziomy cylindra, pojemność 148 cm³, moc silnika 6,5 KM (4,8 KW), zużycie paliwa od 3, 3 do 4 l/100km

Skuter WFM OSA M50 był produkowany w Państwowych Zakładach Samochodowych V2 przy ul. Mińskiej w Warszawie. Zakłady te powstały na terenie przedwojennych Zakładów Amunicyjnych „Pocisk” S.A. i były pierwszym miejscem produkcji polskich motocykli po II wojnie światowej. Do roku 1965 – likwidacji fabryki – wyprodukowano około 25 000 egzemplarzy Osy M50 i M52.

W Osie M52 zostały zamontowane obudowy silnika zintegrowane z dmuchawą umieszczoną po prawej stronie silnika na kole zamachowym. Pojemność zwiększono do 173 cm³.

Model Osa M52 z silnikiem 173 cm³ był marzeniem niejednego motorysty. Silnik dawał sobie świetnie radę we wszystkich warunkach, a eksport Osy M52 trafił nawet do Indii.

Marian Bogucki

dokończenie ze strony 1

Milion pod łóżkiem?

Jak kształtują się ceny? Warto było wspomnieć o stronie leśnej i polnej, ponieważ mimo różnych gustów, ceny działek po leśnej stronie są znacznie wyższe. Różnice te zacierają się proporcjonalnie do odległości od Warszawy i ceny stają się relatywnie niższe. Nie bez znaczenia dla niej jest też, jakość drogi, jaka prowadzi do naszej nieruchomości i oczywiście wyposażenie w media, tzn. prąd, wodociąg, gaz ziemny i rarytas czyli kanalizację. Wartości nominalne ustalane przez właścicieli z reguły trafiają w ceny rynkowe, jednak zdarzają się odstępstwa na plus i minus. Wywindowane do niebotycznej skali lub odmiennie, ustalona na bardzo niskim poziomie potrzebą chwili, stanowią jednak niewielki procent.

Jak więc układają się ceny? Strona polna jest łatwiejsza do oceny. 70-150-70zł/m² poczynając od wsi Wyględy, a kończąc w Gawartowej Woli. Ceny gruntów po leśnej stronie gminy to już kalejdoskop wartości od 50zł do 350zł. Brylują Wólka, Wiktorów, Marianów z pozostałymi nieco w tyle Leszno, Zaborówkiem i zamykającą stawkę Wilkową Wsią. Pozostałe miejscowości stanowią średnią gminną na poziomie 100-150zł/m². Można by też wspomnieć o gruntach rolnych, ale po 1 maja br tj. po wejściu w życie jakże nowej ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego rynek ten praktycznie zamarł.

Dylemat przeciętnego Polaka - jak kupować lub sprzedawać - to znaczy z agencją czy bezpośrednio przyrównałbym do podróży z mapą tudzież przy użyciu nawigacji, zakładając, że jedna i druga jest dokładna. Na terenie Gminy Leszno operuje wielu pośredników nieruchomości z tym, że mianem swojego, lokalnego, można określić chyba tylko jedną agencję z biurem zlokalizowanym niejako w centrum Leszna przy ul. Sochaczewskiej.

Co promowałoby naszą gminę wśród podwarszawskich miejscowości w wyścigu do budowlanego podium? To miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego obejmujący całą gminę, a będący skarbnicą wszelkiej wiedzy o tym co, jak i gdzie można inwestować, budować. Z załączonej mapki naszej gminy widać niestety, że białych plam mamy jednak sporo.



Samodzielni inwestorzy mogą spróbować znaleźć dane MPZ (miejscowy plan zagospodarowania) w BIP-ie Gminy Leszno (Biuletyn Informacji Publicznej), ale tu spotka nas przykra niespodzianka. Znajdziemy tylko niewielką część obowiązujących planów. Cała wiedza o planach zagospodarowania skupia się w pokoju nr 21 UG, gdzie w roli omnibusów występują dwie sympatyczne Panie. We wspomnianym pokoju mieści się Referat Zagospodarowania Przestrzennego, i z tej kopalni wiedzy można zaczerpnąć informacje, których nie znaleźliśmy w sieci, np. miejsca wykluczające możliwość zabudowy, takie jak punkty archeologiczne czy podziemne instalacje, etc.

Ponieważ zasygnalizowany temat jest czubkiem góry lodowej, na którą należy się wspiąć, by zamieszkać w wymarzonej domu, w wymarzonej miejscowości, warto wiedzę swą pogłębić lub skorzystać z usług fachowców.

„Bo dobry Bóg już zrobił, co mógł, teraz trzeba zawołać fachowca...”
Stefan Fridmann i Janusz Kofta.

Stanisław Wrzesiński

MEBLE NA WYMIAR

PHU ART ARTUR GUTKOWSKI
ZABORÓWEK UL.BRZOSZOWA 23

604-619-127
www.gut-meble.pl
gutkowskiartur@gmail.com

www.pytlakowski.pl

PYTLAKOWSKI

TECHNIKA GRZEWcza

KWM-SGR

KWM-SGRS

UKS-G

BIOVERT

EKOGRoszek

WĘGIEL PELLET

DREWNO

PLESZEWSKIE KOTŁY C. O.

Fabryczny Punkt Sprzedaży
MONTAŻ-SERWIS-DORADZTWO

Wyględy, ul. Leśna 93,
tel.: 602 392 011, 22 725 97 33

FIRMA USŁUG ASENIZACYJNYCH

- WYWÓZ SZAMBA
- CZYSZCZENIE PRZYDOMOWYCH OCZYSZCZALNI I PRZEPOMPOWNI ŚCIEKÓW
- PRZEPYCHANIE KANALIZACJI
- UDROŻNIANIE RUR KANALIZACYJNYCH W KUCHNIACH I ŁAZIENKACH

Umowy na wywóz nieczystości płynnych. Potwierdzenia wywozu lub faktury za wykonaną usługę.

Forma płatności: przelew na konto lub gotówka.
Możliwość wywozu bez obecności właściciela.
Zapłata za faktyczną ilość wybranych ścieków.
Szybkie terminy realizacji zamówień.
Zgłoszeń można dokonywać telefonicznie lub sms-em.

Firma znajduje się na terenie Gminy Leszno.
Tel. 602 710 694





Choroby zakaźne królików

Króliki domowe oraz hodowlane należą do tej samej grupy taksonomicznej, dlatego też nie różnią się niczym pod względem anatomicznym, a choroby zakaźne królików dotyczą obu grup. Najczęściej występującymi chorobami zakaźnymi i jednocześnie najgroźniejszymi są: myksomatoza oraz pomór królików.

Myksomatoza to choroba zakaźna wywołwana przez leporipovirus. Przenoszona jest przez owady kłująco-ssące, tj. komary, meszki. Choroba rozprzestrzenia się bardzo szybko między osobnikami, głównie przez kontakt bezpośredni osobnika zakażonego z osobnikiem zdrowym, przez grupowanie królików bez wcześniejszej dezynfekcji bud, legowisk, poidel i karmideł. Choroba ta występuje najczęściej w okresie letnim, szczególnie przy intensywnych opadach, w momencie, gdy na terenie hodowlanym długo utrzymuje się wilgoć, która sprzyja wylęganiu się komarów i meszek. Myksomatoza występuje w postaci nadostrej, która charakteryzuje się nagłą śmiercią bez wcześniejszych objawów klinicznych, ostrej oraz w przewlekłej. Postać ostro i przewlekła, charakteryzuje się powstawaniem obrzęków tkanki podskórnej, potocznie nazywane przez hodowców i właścicieli bąblami. Występują na głowie, uszach, narządach płciowych. Dodatkowo obserwuje się obrzęk głowy i powiek, a wraz z postępem choroby duszność, gorączkę oraz objawy nerwowe. Postać ostro i niestety kończy się w 100% śmiercią, natomiast w przypadku postaci przewlekłej śmiertelność dotyczy 50%, w związku z wyniszczeniem organizmu.

Pomór królików, inaczej nazywany posocznicą krwotoczną lub pasterellozą, jest chorobą wywołaną przez bakterię Pasteurella multocida, która fizjologicznie bytuje na błonach śluzowych nosa, gardła, tchawicy w zajęcowatych. Do zakażenia dochodzi przez autoinfekcję, której sprzyja spadek odporności spowodowany, m.in.,

wahaniami temperatury, długo utrzymującym się stresem, niewłaściwą dietą, pasożytami wewnętrznymi niedoborami mineralnymi. Pasterelloza występuje w postaci ostrej, która zazwyczaj kończy się śmiercią w ciągu kilkunastu godzin. Najczęściej obserwuje się objawy: osłabienie, apatia, gorączka, biegunka, nieżyt oskrzeli, katar, wypływ z dróg rodnych u samic oraz ronienia. W przypadku, gdy zwierzę przeżyje postać ostrą, rozwija się u niego postać przewlekła, w której obserwuje się zapalenie płuc, duszność, wypływ z nosa, zapalenie spojówek, biegunka, utrata masy ciała. Po kilku tygodniach lub miesiącach choroby króliki zazwyczaj umierają.

W przypadku obu chorób bardzo ważne jest odizolowanie osobników z objawami klinicznymi, a także dezynfekcja sprzętu i legowisk, stosowanie kwarantanny 10-14 dniowej dla nowych osobników. Z chorymi osobnikami należy udać się do lekarza weterynarii, aby wdrożyć leczenie płynami oraz antybiotykami. Przypadki kliniczne wykazały, że myksomatoza jest chorobą praktycznie nieuleczalną, a osobniki, które przeżyły, poddaje się ubojowi, ze względu na kachektyczny wygląd. Natomiast pomór królików jest chorobą ciężką, ale uleczalną.

Dlatego bardzo ważna jest profilaktyka, czyli szczepienie, które wykonuje się w wieku od 5 tygodnia życia na terenach zagrożonych występowaniem myksomatozą lub od 10 tyg. życia. Szczepienie należy powtórzyć po 4 tygodniach. Odporność powstaje już 9-10 dnia po szczepieniu i utrzymuje się przez 6 miesięcy w przypadku myksomatozy i 12 miesięcy w przypadku pomoru. Ze względu na czas trwania odporności schemat i terminy szczepień ustala lekarz weterynarii, który dobierze odpowiednią szczepionkę dla danego zwierzęcia.

Lek. wet. Jarosław Sałek
Gabinet Weterynaryjny w Lesznie

dokończenie ze strony 1

Dr Pszczółka albo Apiterapia

Larwy karmi się też przez pierwsze dni życia mleczkiem pszczełim. Jest to wydzielina ślinianek robotnic. Jedynie matka ula spożywa mleczko przez całe życie. Kiedy w latach 60. ubiegłego wieku naukowcy zaczęli badać właściwości mleczka pszczelego, nazwano je eliksirem młodości. Stosowane jest w dermatologii, wpływa na centralny układ nerwowy, pomaga w leczeniu bezsenności, podwyższa odporność organizmu.

Jak widać, ule wprost tryskają zdrowotnymi właściwościami. Wydawałoby się, że wystarczy stanąć obok ula, aby od razu poczuć się lepiej. Ta myśl nie jest taka bezsensowna, jakby się wydawało, ponieważ naprawdę powstają komory inhalacji pszczelej (Apiinhalarium), w których można oddychać powietrzem z ula. Zabiegi te przydają się szczególnie astmatykom. Jednocześnie można posłuchać "muzyki" pszczelej, co uspokaja. Jedno z pierwszych Apiinhalarów w Polsce znajduje się właśnie w naszej gminie w Powązkach u pana Witolda Sołtysa.

Dochodzimy do najważniejszego punktu programu, bo mimo powyższych produktów, człowiek zapytany o to, "co produkują pszczoły", najpewniej pomyśli o miodzie. Nie będę się rozpisywał o rodzajach miodu i szczególnych właściwościach każdego z nich, jeszcze do tego wrócimy. Warto wiedzieć, że mimo etykiety nie ma dwóch takich samych miodów z różnych uli. Nazwa bierze się od dominującej rośliny miododajnej. To ważniejsze niż się wydaje, gdyż chodzi tu o zdrowie samych pszczoł, które żywią się miodem. Pszczoły oddalają się najdalej 5km od ula i ważne jest, aby miały dostęp do różnych roślin, inaczej wpływa to negatywnie i na miód, i na zdrowie pszczoł. Dlatego pszczoły z zakładów przemysłowych są w gorszej kondycji. Niekiedy potrafią się zbuntować i opuścić ul, który nie gwarantuje im odpowiedniej różnorodności pożywienia. Wspomnę jedynie o miodzie akacjowym, który ma dużą zawartość fruktozy, dzięki czemu może być spożywany przez cukrzyków (po konsultacji z lekarzem).

Na koniec zostawiłem najbardziej kontrowersyjną metodę leczenia, dlatego że może być niebezpieczna. Apitoksynoterapia to leczenie żądleniami pszczoł. Leczy się w ten sposób reumatyzm, alergie. Wtarty w skórę (w kremie) jad pszczeli pomaga usunąć blizny.

W wiele rodzajów miodów, pyłek kwiatowy oraz propolis można zaopatrzyć się u pana Sołtysa, naszego Mistrza Pszczelarskiego, pod adresem Powązki 11A. Polecamy i zapraszamy.

Maciej Marcinkowski

MAR-KOS

Naprawa sprzętu ogrodniczego

Naprawa skuterów



Części zamienne do:

kosiarek, pilarek, kos spalinowych, odśnieżarek, agregatów prądotwórczych, maszyn i urządzeń budowlanych, skuterów.

Marcin Bogucki
Wilkowa Wieś 51, 05-084 Leszno, tel. 513 273 221

Działanie EmFarmy Plus

Wszyscy rolnicy wiedzą, że resztki poźniwne to tanie źródło nawozów organicznych. Jednak obecnie w wielu glebach próchnienie resztek jest bardzo słabe. Resztki zalegają w glebie przez wiele lat, stając się źródłem chorób. Próchnienie nie pojawi się bez prawidłowej mikrobiologii gleby. Można ją przywrócić, stosując preparat mikrobiologiczny EmFarma Plus. Z doświadczeń rolników stosujących od wielu lat ProBioEmy wynika, że przy glebach zasobnych w fosfor i potas można całkowicie zrezygnować z nawożenia tymi składnikami. Natomiast przy średniej zasobności można zmniejszyć dawkę o wartość równą kosztowi zastosowania EmFarmy Plus.

Pożyteczne mikroorganizmy warto zastosować też w przydomowych warzywniakach, poprawiając żyzność gleby i eliminując wiele chorób i szkodników glebowych.

Po więcej informacji zapraszam do kontaktu.

Barbara Piasecka
tel. 503 814 475, Wiejca 57
barbara.piasecka@probiotics.pl



„Muchi bzdzą mi na nosie”

Jeszcze nie przeżyłam tu takiego lata. Nie wiem, czy na noc się ubierać czy rozbierać, wiązać twarz chustą. Była plaga meszek, szczególnie boleśnie zapamiętana przez moje dzieci. Była plaga komarów, szczególnie boleśnie zapamiętana przez naszych ogniskowych gości. Ale od dwóch lat nic się nie działo. Można było raczyć się wszystkimi darami posiadania ogrodu do wczesnych godzin porannych.

Ale nie w tym roku!

W tym roku mamy „Lato, z muchami lato...” Można się przyzwyczaić do much na stole, piecu, ścianach, lampach. Do much na kanapce, ziemniakach, w lodówce i herbacie mniej. Ale do dręczenia nad ranem zupełnie nie da się przyzwyczaić. I nie da się gasić światła, nie otwierać okien, nacierać się kremem i przyskać sprayem. Bzdziągwy wlażą chyba kominem. Są wszędzie.

Byłam w sklepie ogrodniczym po tuzin lepów i łapki dla każdego członka rodziny, rozmawiałam z sąsiadami, również z tymi z przeciwległej części Leszna. Wszyscy zauważyli problem. Jedni większy, inni mniejszy. Dlatego zapytuję, kto nie posprzątał na gospodarce? Kto nam takiego psikusa zrobił? Kto tu piekliem traci? Co robić? „Solfernusie, zrób coś, żeby mi muchi nie bzdziły na nosie!”

Teresa Stulij

UWAGA!! Komu światłowód?

Na prośbę jednego z mieszkańców skontaktowaliśmy się z firmą Skynet z pytaniem, czy światłowód będzie doprowadzany również na zachód od Leszna. Uzyskaliśmy następujące informacje: zainteresowani powinni wypełnić formularz na stronie www.skynet.net.pl w zakładce FTTH. Trwa to zaledwie 2-3 minuty i do niczego nie zobowiązuje, a dla Skynetu jest podstawą planowania kolejnych działań. Do tej pory, np. z Powązek jest 5 zgłoszeń. W roku 2017 światłowód będzie w Marianowie, stamtąd już niedaleko... Zachęcamy zatem do zgłaszania swoich potrzeb!

Z poradnika ogrodnika

Gdzie te ekologiczne gospodarstwa?

Od dłuższego czasu nurtuje mnie pytanie czemu tak trudno zdobyć ekologiczne produkty spożywcze. Okolice jak najbardziej ekologiczne, bliskość puszczy zobowiązuje, a eko żywności jak na lekarstwo. Z informacji jakie udało mi się zdobyć jest tylko kilka certyfikowanych gospodarstw (i to wliczając te z sąsiedniej gminy). Wyszukiwanie ekologicznych produktów przypomina bawienie się w poszukiwacza skarbów, trudno je znaleźć. Najlepszym sposobem jest rozpytywanie znajomych, sprzedawców na gminnym rynku i czasem uda nam się trafić do rolnika prowadzącego tradycyjne gospodarstwo.

A rynek zbytu produktów ekologicznych wydaje się być dość duży. W naszej gminie, gdzie nie spojrzeć, budują się nowe domki. Małżeństw z małymi dziećmi przybywa. Niektórzy rodzice zaopatrują się w ekologiczne produkty, bo chcą dzieci zdrowo odżywiać, inni ze względu na alergię dziecka. Niejednokrotnie w spotkaniach ze znajomymi pojawia się pytanie, gdzie zdobyć wiejskie (ekologiczne) jajka, warzywa, owoce, mięso. Znajomi jeździli nawet na Eko-bazar na Żelazną w Warszawie, żeby kupić warzywa dla niemowlaka. Temat ten przewija się często w rozmowach. Tylko gdzie takie produkty kupić?

Nie dam się przekonać, że ekologicznie nie da się wyhodować, ponieważ sama posiadam takowy ogródek na własne potrzeby. Sadzę ziemniaki, warzywa: marchewkę, pietruszkę, cebulę, fasolę, pomidory, ogórki... i plonów mam tyle, że robię przetwory na zimę. Oczywiście wymaga to większego nakładu pracy, bo trzeba pielęgnać, zasilać własnoręcznie sporządzonymi preparatami, np. z pokrzywy, skrzypu, stosować płodozmiany, ale efekty są.

Może gmina powinna bardziej promować rolnictwo ekologiczne, bo ekologia nie ogranicza się tylko do sortowania śmieci i obchodów Dnia Ziemi raz w roku. Zwiększenie ilości gospodarstw tradycyjnych na pewno wyszłoby wszystkim na zdrowie. Zmniejszenie zużycia chemicznych środków ochrony roślin, zdrowa żywność, satysfakcja z dbania o przyrodę – same zyski.

Kinga Dziegielewska

Jesień w ogrodzie czyli odpoczywamy?!

Niestety, mając ogród, odpoczywamy w nim tylko w „międzyczasie”. Wrzesień i październik to czas, m.in. na regenerację trawnika oraz przygotowanie ogrodu do snu zimowego.

We wrześniu warto przeprowadzić areację trawnika, nadal go też kosimy do 5 cm oraz nawozimy nawozem jesiennym (bezaazotowym). W październiku dla odmiany przyda się wertykulator oraz druga dawka nawozu jesiennego. Te zabiegi wzmocnią i odżywią nasze trawniki oraz przygotują do zimy. Jeśli ktoś gości w swój trawniku larwy chrabąszczy, to dobry czas na oprysk, który zmniejsza ich populację, a tym samym pozbawia krety pokarmu. Kret w ogrodzie niestety nie ma nic w sobie z postaci z cudownej czeskiej bajeczki o Kreciku, dlatego warto utrudniać mu życie na każdym kroku.

Na jesieni formujemy korony drzew liściastych (poza brzozą, klonem i grabem), przycinamy maliny letnie, leszczynę i orzech włoski (najpóźniej we wrześniu, bo potem nam mocno zapłacze). Koniec lata to ostatni dzwonek na formowanie żywoptłotów z iglaków. Nastal też dobry czas na sadzenie drzewek owocowych oraz oczywiście cebul: tulipanów, krokusów, lilii, czosnków itp. odmian jesiennych, które zachwycą nas wiosną przyszłego roku.

A w tym jesiennym „międzyczasie” warto sięgnąć do lektury książki Ś.P. Marii Czubaszek „Niebanalna z urody” - śmieszna, smutna, prawdziwa, cudowna.

Polecam-Dorota Borys

SKLEPIK OGRODNICZY DLA CAŁEJ RODZINKI



JOGA (N)A ZDROWIE

Kiedy boli Cię kręgosłup... ćwicz jogę!

Będąc joginką z trzymiesięcznym bobasem przy piersi, już wiem, co oznaczają bolące plecy, sztywne barki, zmęczone nogi, itp. W praktyce asan zaczął się dla mnie kolejny rozdział polegający na powolnym powrocie do formy i nauce organizacji zajęć – tak, żeby znaleźć czas na praktykę.

Dlatego chciałabym przedstawić Wam 11 prostych ćwiczeń opartych na asanach, uśmierzających powszechnie występujące bolączki kręgosłupa. Na początek jednak 3 myśli na ten temat:

- Pomimo, że ćwiczymy ciało, zacznij od oddechu – świadomego oddechu. Zaobserwuj „czym” oddychasz? Jak głęboko?
- Pomimo, że bolą plecy lub szyja – zacznij od bioder i nóg – na nich bowiem opiera się nasze ciało. Jeśli nogi lub biodra doznają kontuzji, potem odbije się to na Waszych plecach, szyi a nawet głowie.
- Pomimo, że warto wykonać wysiłek fizyczny, pamiętaj o rozluźnieniu i regeneracji ciała. Mocna, aktywna praca i pasywne ułożenia ciała to dwie strony jednej monety. Bez jednego lub drugiego nasza praktyka nie będzie zrównoważona.

Na wstępie poświęć kilka chwil na kontakt z ciałem i oddechem. W pogoni życia codziennego, w wyniku stresów, często tracimy świadomość tego, co nam najbliższe – czyli naszego ciała.

Usiądź w siadzie skrzyżnym, podpierając wyżej pośladki (wtedy łatwiej usiąść z plecami prostymi). Stopy wysuń tak, żeby znalazły się pod kolanami. Wypchnij pięty i nasady paluchów, tak żeby stopy stały się aktywne – one stanowią jedno z podstawowych narzędzi pracy w jodze. Połóż dłonie na udach, wyciągnij kręgosłup od kości ogonowej po czubek głowy. Nie wypychaj brzucha, opuść barki. Zamknij oczy i rozluźnij twarz. Weź jeden głębszy wdech, tak żeby wypełnić szczyt klatki piersiowej, na wydechu pozostaw z plecami prostymi. Przez kilka chwil obserwuj ciało i oddech. Jeśli siedzenie na ziemi sprawia Ci trudność, np. z powodu bólu bioder, usiądź na krześle lub stołku.



fot. Katarzyna Chmura-Cegielkowska

1. Zmień zaplecenie nóg. Wyciągnij ręce przed siebie, zapleć palce rąk, a następnie wywinąć dłonie wnętrzem do góry. Na wdechu unieś ręce do góry, starając się umieścić dłonie ponad czubkiem głowy. Cały czas pamiętaj o tym, aby nie wypychać brzucha do przodu. Utrzymując ręce w górze, odciągnij barki od uszu. Opuść ręce i powtórz ze zmianą zaplecenia palców.

2. Jeszcze raz powtórz poprzedni spłot nóg i palców dłoni. Wdech – unieś ręce i na wydechu skreśl tułów w prawo. O ile to możliwe, pozostaw dłonie ponad czubkiem głowy. Poglębiaj skreśły na wydechach, wróć tułowiem do centrum, a następnie powtórz pracę, skreślając się w lewo. Zmień spłot nóg i palców i powtórz skreśl w prawo i w lewo. Cały czas oddychaj miękko przez nos. Kieruj uwagę do wewnątrz i rozluźniaj twarz.

3. Połóż się na plecach płasko na ziemi (na macie albo na kocu). Przyciągnij kolana do klatki piersiowej, obejmując rękami golenie. Rozpłaszcz dolne plecy, rozluźniając brzuch. Następnie złap się za kolana i przyciągnij głowę do kolan. Puść nogi, odsuń stopy od pośladków i oprzyj na ziemi. Połącz kolana. Rozluźnij się na kilka oddechów.

4. Wyciągnij nogi na ziemi, wypchnij pięty i nasady paluchów, połącz nogi razem. Zapleć kciuki i przełóż ręce za głowę. Rozciągnij ciało, starając się nie wypychać brzucha. Jeśli z powodu sztywnych barków trudno Ci rozciągnąć ręce – złap się za łokcie. Następnie pozostaw jedną nogą prostą na ziemi a drugą ugnij w kolanie i opleć rękami. Na wydechu przyciągnij kolano do klatki piersiowej. Po chwili zmień strony. Następnie rozluźnij się tak jak w punkcie 3.

5. Przekreśl się na prawy bok i usiądź na piętach, rozszerzając kolana na szerokość tułowia. Dociskając pośladki do pięt, przejdź rękami do przodu. Jeśli pośladki się odrywają, podłóż pod nie koc – ważne, żeby pozostały podparte. Głowę utrzymuj w takiej pozycji, aby szyja się wydłużała.

Odciągnij barki od uszu. Wykonaj kilka świadomych oddechów – na wdechach wyciągając boki talii, a na wydechach rozluźniając biodra.

6. Dociśnij dłonie ułożone na szerokość barków do ziemi, unieś biodra i przejdź do klęku podpartego. Podwini palce stóp, odepchnij się od rąk i unieś biodra do góry. Pozostań z nogami zgiętymi, natomiast staraj się wyprostować plecy. Nie przenoś ciężaru ciała do przodu. Kontynuując ruch odpychania się od rąk, delikatnie prostuj nogi, napinając uda. Po chwili – rozluźnij się w siadzie na piętach – tym razem ręce i głowa pasywne.

7. Teraz praca na tzw. otwieranie barków – bardzo pomaga w nawykowym garbieniu się i tendencji do płytkiego oddechu. Pozostań w siadzie na piętach, tym razem jednak połącz kolana (przy okazji rozciągamy stawy skokowe i stopy – jeśli jednak powoduje to zbyt duży ból, możesz wykonywać ćwiczenie siedząc na krześle z plecami prostymi lub stojąc). Ręce z tyłu zaplecione (nie wywijamy dłoni na zewnątrz), weź wdech i odciągnij barki od uszu, na wydechu oddal ręce od pośladków. Zmień zaplecenie palców i dłoni powtórz ćwiczenie. Możliwe warianty to: skłon do przodu z rękami zaplecionymi oraz pochylanie rąk w prawo i w lewo (w skłonie).

8. Wstań, podejdź do ściany, oprzyj dłonie na wysokości barków i odejdź na odległość wyciągniętych ramion (całe dłonie na szerokość barków i nadgarstki dociskają do ściany). Ustaw stopy pod biodrami i wyciągnij kręgosłup. Następnie rozstaw stopy na szerokość bioder, zewnętrzne krawędzie stóp ustaw do siebie równoległe, napnij uda, weź wdech i unieś nogę do linii tułowia (teoretycznie powinna się tam znaleźć...). Nie unosz biodra nogi unoszonej! Powtórz to samo, unosząc drugą nogę. Weź wdech, podejdź do ściany i rozluźnij się.

9. Praca ze skrzyżnym plecami – pomaga wzmocnić mięśnie i doskonale uwalnia napięcia. Usiądź na krześle bokiem do oparcia, stopy równoległe, plecy proste, kość ogonowa skierowana w dół. Na wdechu unieś ręce, wydłużając boki tułowia. Skreśl tułów i oprzyj ręce na oparciu krzesła, starając się opuszczać barki i rozszerzać łopatki. Poglębiaj pracę w rytmie – wdech – unosz klatkę piersiową – wydech – skreślaj talię. Powtórz pracę symetrycznie na obie strony.

10. Na koniec zaśluzony relaks. Połóż się na ziemi (na kocu, tak aby było ciepło), łydki oprzyj na krześle tak, żeby tyły kolan postawały podparte (w ten sposób najlepiej rozluźnisz nogi i miednicę). Jeśli Twoja głowa odchyła się do tyłu, podeprzyj też głowę i szyję. Skieruj brodę i nos w stronę mostka. Zamknij oczy. Weź wdech i na wydechu rozluźnij całe ciało. Następnie zacznij je obserwować od wewnątrz – systematycznie idąc od stóp aż po głowę, jednocześnie rozluźniając poszczególne jego partie.

11. Po kilku minutach skieruj swoją uwagę na oddech. Na początku obserwuj oddech taki, jaki jest, nic nie zmieniaj. Staraj się zachować miękki brzuch i barki oraz rozluźnione szczęki i skronie. Po chwili zacznij łagodnie wydłużać wdech, nie napinając ciała, pozwalając, aby powietrze łagodnie penetrowało coraz większe obszary klatki piersiowej. Wdech pozostaw naturalny. Po 3-4 powtórzeniach przejdź ponownie do relaksu.

Zachęcam do regularnej praktyki. Niech przyniesie jak najlepsze owoce!

Jeśli pojawiają się pytania lub niejasności w trakcie, zapraszam do dialogu. Jestem ciekawa Waszych odczuć i przemyśleń.

Katarzyna Markowska
katka.mb@gmail.com, shaktiskolajogi.pl lub tel.601097503
Nauczycielka ha-tha jogi metodą BKS Iyengara w stopniu Introductory II



fot. Mateusz Bondarowski

Dwa mecze dwa zwycięstwa

Mamy już za sobą udaną inaugurację Zaborowianki Zaborów w A klasie 2016/2017. Po ciężkim poprzednim sezonie, drużyna Zaborowianki Zaborów dnia 20 sierpnia 2016 roku na własnym boisku przy ul. Jana Kujawskiego w Zaborowie zainaugurowała rozgrywki w A klasie. Do klubu zawiązał nowy trener: Marcin Jasiński oraz nowi piłkarze z ościennych miejscowości. Pierwszym rywalem Zaborowianki był Piast Feliksów. Mecze nie należały do najłatwiejszych, w pewnym momencie Zaborowianka przegrywała 3-1. Jednak nasi zawodnicy dali z siebie wszystko i wyprowadzili wynik na 6-5. Zainkasowali na swoim koncie 3 punkty.

Bramki zdobywali: 2 - Piotr Ziemiński, 2 - Daniel Ługowski 1 - Mateusz Sobiecki, 1 - Dawid Góról.

Drugi mecz odbył się 28 sierpnia w Mszczonowie. Zaborowianka uskrzydłona pierwszą wygraną, pojechała pozytywnie nastawiona z chęcią zgarnięcia kolejnych 3 punktów. Mecz odbył się w trudnych warunkach atmosferycznych. Czyste niebo, zero chmur, piekące słońce i temperatura sięgająca 31°C nie pomagały piłkarzom. Wynik meczu Mszczonowianka II Mszczonów - Zaborowianka Zaborów 1-3. Bramki zdobywali: 2- samobój rywali, 1- Adrian Gajewski.

DERBY Gminy Leszno

Trzeci mecz w lidze to Derby Gminy Leszno 3 września. Zaborowianka Zaborów na własnym boisku podejmowała zespół Partyzanta Leszno. Kibice obydwu zespołów dopisali, na trybunach zebrało się około 350 osób, które zagrzewały dopingiem piłkarzy.

Mecz był dosyć nerwowy, dużo było mocnych i twardych akcji, od 60 minuty po czerwonej kartce Zaborowianka grała w 10. Wynik to 2-2. Drużyny zdobywają po jednym punkcie. Bramki dla Zaborowa strzelili: 1 - Daniel Ługowski, 1 - Michał Leśniewski, a dla Partyzanta 2 - Krzysztof Zwoliński.

Po 3 kolejce A klasy Zaborowianka plasuje się na 4 miejscu z siedmioma punktami.

Mateusz Bondarowski

Klasa A 2016/2017, grupa: Warszawa IV				RAZEM		DOM		WYJAZD	
Nazwa	M. Pkt.	Z. R. P.	Bramki	Z. R. P.	Bramki	Z. R. P.	Bramki		
1. Naprzód Stare Babice	3	9	3 0 0	14-1	1 0 0	10-0	2 0 0	4-1	
2. Błoniarka II Błonie	3	9	3 0 0	12-2	1 0 0	5-1	2 0 0	7-1	
3. LKS II Chlebia	3	7	2 1 0	11-7	2 0 0	10-6	0 1 0	1-1	
4. Zaborowianka Zaborów	3	7	2 1 0	11-8	1 1 0	8-7	1 0 0	3-1	
5. Błękitni Korytów	3	6	2 0 1	10-7	1 0 0	4-1	1 0 1	6-6	
6. Tajfun Brochów	3	6	2 0 1	5-4	1 0 1	3-3	1 0 0	2-1	
7. Partyzant Leszno	3	5	1 2 0	6-4	0 1 0	1-1	1 1 0	5-3	
8. Wrzós Międzybórz	3	4	1 1 1	12-9	1 0 0	7-2	0 1 1	5-7	
9. Orzeł Kampinos	3	4	1 1 1	8-7	0 1 1	5-6	1 0 0	3-1	
10. Piast Feliksów	3	3	1 0 2	9-13	1 0 0	2-0	0 0 2	7-13	
11. LKS Osuchów	3	0	0 0 3	4-10	0 0 2	3-5	0 0 1	1-5	
12. Mszczonowianka II Mszczonów	3	0	0 0 3	4-11	0 0 1	1-3	0 0 2	3-8	
13. Passovia Pass	3	0	0 0 3	3-12	0 0 2	2-8	0 0 1	1-4	
14. Guzovia Guzów	3	0	0 0 3	1-15	0 0 2	1-5	0 0 1	0-10	

Harmonogram zajęć w Zespole Sportowo-Rekreacyjnym w ciągu roku szkolnego 2016/2017

Poniedziałek

16.30-17.30 **Tenis ziemny** – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 11-14 lat
17.30-18.30 **Tenis ziemny** – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 7-10 lat
18.30-19.30 **Tenis ziemny** – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 11-14 lat
18.00-19.10 **Pilates** – Szkoła w Lesznie
19.30-20.45 **Piłka siatkowa** – młodzież i dorośli
17.00-20.00 **Siłownia**

Wtorek

15.30-16.30 **Lekka atletyka** – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 8-11 lat
16.30-20.45 **Piłka nożna** – KS Partyzant Leszno
17.00-20.00 **Siłownia**

Środa

15.30-16.30 **Tenis ziemny** – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 7-10 lat
16.30-17.30 **Tenis ziemny** – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 11-14 lat
17.30-18.30 **Tenis ziemny** – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 7-10 lat
18.30-19.30 **Tenis ziemny** – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 11-14 lat
19.30-20.45 **Piłka koszykowa** – młodzież i dorośli
17.00-20.00 **Siłownia**

Czwartek

15.30-16.30 **Lekka atletyka** – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 8-11 lat
18.00-19.10 **Pilates** – Szkoła w Lesznie
16.30-20.45 **Piłka nożna** – KS Partyzant Leszno – seniorzy od 1 grudnia do 1 marca
19.15-20.45 **Zajęcia ogólnorozwojowe/biegowe**, do 1 grudnia i od 1 marca do 30 czerwca
17.00-20.00 **Siłownia**

Piątek

16.00-20.45 **Piłka nożna** – KS Partyzant Leszno
17.00-20.00 **Siłownia**

Sobota

10.00-12.00 **Piłka nożna amatorska**
12.00-13.30 **Tenis stołowy** dla młodzieży i dorosłych
13.30-15.00 **Wolny termin** 15.00-16.30 **Wolny termin**
16.30-18.00 **Trening biegowy/ogólnorozwojowy**
18.00-20.00 **Treningi OSP**



Edyta Przybylska
Dyrektor Zespołu Sportowo-Rekreacyjnego w Lesznie

KOMINKI

Możliwość obejrzenia zabudowy kaflowej wykonanej na terenie Gminy Leszno - tel. 501 598 008

Ireneusz Czarnecki
09-100 Płońsk ul. Młodzieżowa 28 C
tel. 505 504 103 lub tel/fax 23 662 30 05

godz.pracy pon-pt 9.00 - 17.00
sobota 9.00 - 14.00

Historia Leszna i okolic (2)

Kolonizacja i uchodźctwo

Pierwsza fala kolonistów wiąże się z rozwojem handlu zbożem i produktami leśnymi w XVII wieku. Kolonizacja ta często nazywa się olęderską lub menonicką. Nazwa ta pochodzi od mennonitów, odłamu kościoła luterńskiego, narodowości holenderskiej, potem także niemieckiej. W Warszawie w 1628 roku Olędrzy zakładają Saską Kępe.

W 1764 roku wojewoda miński, Jan August Hilzer, podpisał umowę z menonitami, dotyczącą kolonizacji ziem pomiędzy Wisłą a Puszczą Kampinoską. To w tym okresie powstają takie osady jak Holendry, Kępa Nowodworska, Secymin, Śladow, Buraków, Kazuń Niemiecki. Wszystkie osady tworzone są na prawie holenderskim, które zakłada wolność osobistą osadników, a dodatkowo umowa z wojewodą mińskim z 1764 roku gwarantowała kolonistom możliwość budowania osad i własność wydartego bagnetu i lasom gruntu. Następna fala emigracji, a właściwie równoległa do holenderskiej to kolonizacja „budników”.

Na wielką skalę nastąpi po Wojnie Trzydziestoletniej i Potopie Szwedzkim, a zwłaszcza po uniezależnieniu się Prus od Korony. Wtedy to ogromne rzesze szlachty pruskiej i północnomazowieckiej oraz zbiegłych kmieci osiedlały się w centralnych częściach Mazowsza (Puszcze: Kampinowska, Bolimowska, Jaktorowska), szukając nowych możliwości ekonomicznego rozwoju. To wtedy zacznie się kolonizacja Puszczy Kampinoskiej, która trwać, będzie do końca osiemnastego wieku – a właściwie do dzisiaj. Powstały wtedy tzw. osady budnickie; min.: Wiersze, Stara Dąbrowa, Zamość, Kiścinnie, Górki, Granica, Roztoka, Buda, Szymanówek i Szymanów. Przywileje z lat 1712-1739 dawały prawo: „Robienia i Palenia Potaszków y innych towarów leśnych w Puszczech Naszych Kampinoskich” (z przywileju królewskiego). W 1765 roku lustratorzy królewscy stwierdzali: „A że pomieniona puszcza przez mieszkańców na wyrobkach mieszkających już przez krudowania pola, już przez węgli i drzewa do pobliskich miast wywożenie znacznie nadruynowana, więc aby tychże więcej niesprowadzać ani osadzać”. Nie dało to żadnych skutków i dalej, zwłaszcza

np. rodzina Szymanowskich, właścicieli Grądów, Leszna, Szymanówka, wdzierając się w Puszczę bardzo głęboko, poszerzając swoje włości, na mocy przywilejów królewskich. Jak atrakcyjne było osadnictwo budnickie niech świadczy opis lustratorów z 1765 roku: „W tych wszystkich Budach pańszczyzny żadnej nie robią tylko są na czynszu podług Roli, dają tylko kapłonów po dwa, grzybów po kopie y posługę oraz podróż podług drugich odprawiają”

W ciągu dwóch stuleci – XVII i XVIII – zmieniają się stosunki społeczne. Olędrzy i budnicy w większości stanowili na początku odrębne, zamknięte wspólnoty, zazwyczaj byli to ludzie mówiący po niemiecku i wyznania protestanckiego. Jednak pod koniec XVIII wieku obie społeczności mieszają się i poprzez wzajemne koligacje zostają wchłonięci przez dawne społeczności lokalne, z czasem zmieniając wyznanie na katolickie i zupełnie się polonizują.

Nazwiska świadczące o tych wydarzeniach w Lesznie to: Szpudowie, Schmitowie, Au, Langowie, Widymajerowie i itp.

W naszej gminie najwięcej informacji o tzw. kolonistach wiemy z ksiąg metrykalnych, które, zwłaszcza od 1808 roku, tzn od wprowadzenia Kodeksu Napoleona, zaczęły być prowadzone bardzo dokładnie. Metryki chrztu, zgonu czy ślubu musiały zawierać imiona i nazwiska oraz zawody lub zjęcia, numery domów, stan społeczny wszystkich uczestników tych ceremonii. Ksiądz był jednocześnie urzędnikiem cywilnym, więc musiał prowadzić księgi kościelne dla wszystkich nacji i wyznań. Dlatego mamy informacje o Żydach mieszkających w naszej okolicy oraz o ewangelikach. Pojawiają się nazwiska żydowskie np. Berkowicz - krawiec z Łuszczewa, Szaja Mosykowicz czy Mosiek Hajmowicz - arendarze z Gradw i Czarnowa. Pojawiają się także Niemcy - np. Maurycy Wojde wicedyrektor Cukrowni, Rode, Endert, Kram - wyrobnicy z fabryki cukru w Lesnie i wielu innych. To była już kolejna fala kolonistów - urzędników pruskich, robotników i inżynierów w fabryce cukru oraz Żydów, którzy zaczęli napływać do Leszna wraz z rozwojem cukrowni. Tak więc powoli wylania nam się obraz bardzo ciekawy kulturowo, religijnie i narodowościowo. Po upadku Napoleona zaczął pojawiać się Rosjanie. Tak było aż do 1939 roku...

Adam Bartosik

„Mimozami jesień się zaczyna...”

...pisał Tuwim i śpiewał Czesław Niemien. A dla mnie jesień zaczyna się straganami: pełnymi pomidorów w czterech smakach, cukinii różnej długości, dyni w wielu odcieniach i – nareszcie! – antonówek na szarlotkę. Świat nabiera zapachu ogródków, w których rozkwitają astry i spadają śliwki, a orzechy dojrzewają powoli...

Właśnie wtedy, niczym pies Reksio, który ogacał budę na zimę, intuicyjnie myślę o zapasach i utrwaleniu straganowego przepychu. Rozglądam się za książkami o przetworach i już to wygrzebuję stare przepisy, już to szukam nowych, ale takich, z którymi czuję, że sobie poradzę i nie będę musiała jeździć po składniki do trzech hurtowni.

Z działki, z lasu i takie tam, wymyślone przez Agatę Królak i wydane przez „Dwie Siostry”, łączy moją potrzebę oryginalności z przywiązaniem do tradycji. Pomyślana jako książka-wspomnienie (dzieciństwa, młodości, wakacji), zawiera przepisy wyszperane i zasłyszane od domowników i przyjaciół, i podane w sympatycznej – jak zawsze w „Dwóch Siostrach” – szacie graficznej. Odręczne pismo, dziecięce wyklejanki i stare fotografie sprawiają, że mamy wrażenie przeglądania brulionu z zanotowanymi skrzętnie przepisami, wśród których zawieruszyle się zdjęcia i rysunki.

Lemoniada, która „niegłupio smakuje z ginem i wodą gazowaną”, nalewki „gotowe do picia, mocne i smaczne”, liban „matko, jakie słodkie!”, jabłka imbirowe, lemoniada czosnkowa, papryka z miodem, adzika, dżem z rabarbaru... W głowie kręci się od zapachów i możliwości. Można również klasycznie: „malinki do herbaty” czy „dynia marynowana”, a można to samo, ale inaczej: „grzybaski marynowane”, „jagody na niesłodko” i „kurki zimówki”. Robi się ciepło, domowo i przytulnie na samą myśl o smażeniu, studzeniu i wędowaniu. O szafkach pełnych przetworów. Niedrogiach, prostych, oczywistych. Lub: niebanalnych, intrygujących. Co kto lubi.



Co ważne, przepisy są nie tylko proste, ale też dla każdego. Nie lubimy marynat? To lecimy na słodko. Nie lubimy słoików? Próbuje się na nalewkę. Mamy już dosyć przetworów? Proszę bardzo, koktajl „mangolasi” czy deser „na zdrowie”. Szukamy czegoś innego? Może salsa żurawinowa czy „glakamole”?

Z działki, z lasu i takie tam jest książka przyjazna dla użytkownika, uwzględniająca różne gusta, zapotrzebowania i obawy. Dla każdego coś łatwego. Jak pisze autorka jednego z przepisów: „To się robi tak: gotujesz, studzisz, gotujesz, studzisz, gotujesz, studzisz, gotujesz, studzisz, a potem przelewasz do słoików, i je konserwujesz, i tyle”. No właśnie. I tyle. „Mocno zakrećmy – i do spiżarni”. PS. Jeśli nawet sami nie robimy przetworów, miło jest poczytać, że moglibyśmy. Albo! Podrzucić przepisy znajomym, słyszącym ze swoich węgów, i poczekać, co z tego wyniknie.

Z życzeniami „złotawej, kruchej i miłej” jesieni, pótek uginających się od słoików i odkryć książkowych zapraszamy do lesznowskiej Agrałki przy Sochaczewskiej 66, rozpiętej jak zawsze od wtorku do niedzieli, od godz. 11 do 19, czyli w czasie działania cukierni „Dwie Babeczki”.

Ewa Skórska

„0 pewnej dziewczynce i jej podróży wokół krainy czarów na okręcie własnoręcznie wykonanym” - Catherine M. Valente

Czy czytałaś może „Małego Księcia”, „Alicję w krainie czarów”, „Ziemiomorze” albo „Opowieści z Narnii”?

September, tytułowa dziewczynka, też przeczytała te opowieści. Ma 12 lat i dobrze wie, w co się wpakowała. Kraina Czarów stoi przed nią otworem, ale czy ją też czekają podobne losy jak bohaterów, o których czytała? Czy September okaże się wyjątkowa i godna jakiegokolwiek misji? Czy wiedza z książek przyda się jej w realnej magicznej krainie?

Okazuje się, że nie jest tak powinno, a przecież wszystko jest. Zła królowa? Jest. Magiczni sprzymierzeńcy? Są. Przedziwne postacie napotymane na drodze? Są. Enigmatyczne przepowiednie? Są. Chodzące miasta? Są. Moje ulubione są za to są dylatacje czasu, połączenie praw fizyki kwantowej z tym, jak funkcjonuje magia. Nigdy nic nie wiadomo, a przecież po to są zasady, aby pomóc nam przewidzieć, co się wydarzy. September jest bardzo racjonalna, twardo stąpa po ziemi i jest niesamowicie inteligentna

jak na 12 lat. Jednak mimo to zachowuje się jak na swój wiek, jak dziecko, bo... dzieci rodzą się bez serc. Serca są zbyt ciężkim brzemieniem dla małych ludzi. Dzieci nie mogą sobie pozwolić na przejmowanie się wszystkim dookoła, muszą się skupić na odkrywaniu otoczenia, na sobie. Dopiero wraz z wiedzą rodzi się empatia. Odwaga się zużywa i jeśli nie będziemy o nią dbać, pokryje się „brudem” tak mocnym, że nawet nie drgnie, kiedy będzie nam potrzebna, niczym miecz zardzewiały w pochwie.

Jest to pierwsza część z niesamowitej serii o Krainie Czarów. Zadbalem o to, aby książka była dostępna w bibliotece w Lesznie. Pierwszej książce daję ocenę 8/10, a całej serii 10/10. Jest pełno smaczków, cytatów do wykorzystania na kubkach, tatużach albo na koszulkach. Idealna książka do czytania na głos dla dzieci.

Świetna zabawa dla całej rodziny.

Maciej Marcinkowski

Sygnalistów było wielu!

23 września ubiegłego roku odbyło się zebranie we wsi Powązki dotyczące funduszu sołeckiego wsi Powązki i Szymanówek w domu sołtysa wsi - Jarosława Wróblewskiego.

Po raz kolejny zjawilo się niewielkie grono mieszkańców. Moze dlatego, że sposob informowania o spotkaniu jest iscie sredniowieczny. Osobiście podjąłem się wyprodukowania powiadomień i rozwieszenia ich po wszystkich domach dwóch wsi. Zebrani mieszkańcy, na czele z Wójtem Gminy i p. Wróblewskim, przestali na mój pomysł.

I co? Z początkiem września 2016 roku sołtys jak zwykle powiadomił mieszkańców starym sposobem (zwanym przez siebie „kulami”) oraz rozwiesił kilka plakatów, mimo iż ustaliliśmy, że to nie działa i system ulegnie zmianie. Po co to ustalaliśmy?

Na tym samym spotkaniu zaalarmowaliśmy Wójta o bardzo niebezpiecznym skrzyżowaniu w Powązkach, na którym było już kilka stłuczek. Proponowaliśmy wyrysowanie pasów, postawienie wysepki lub ustawienie lustra. I co? Minął rok. Nic się nie zmieniło. Na kolejnym zebraniu we wrześniu 2016, kolejny raz Wójt oświadczył, że się tym zajmie. Czy czekamy na pierwszą ofiarę?

Na zebraniu w 2015 r. podjęliśmy również decyzję o rozdysponowaniu wyżej wymienionego funduszu sołeckiego w wysokości 12 128,11 zł. na system informacji kierunkowej w trzech wsiach. Sprzeciwiłem się wydaniu na system całosci sołeckiego, gdyż wykonując podobne prace, uznałem jego koszt za znacznie zawyżony. 8 października 2015 r. opracowałem szacunkową wycenę, którą przedstawiłem Gminie i Sołtysowi.

I co? Na tegorocznym zebraniu (zorganizowanym w dniu zebrania w obu szkołach gminnych) sołtys Wróblewski przyniósł ofertę firmy zatrudnianej już przez gminę na sumę 18 000,- PLN. CO?! - chciałoby się zakrzyknąć. Miało być za 12 tysi, teraz mamy za 18, a ja wykazałem, że bez prac ziemnych (wkopania 21 słupków) zlecenie możemy wykonać za 4 500,- PLN. Dziwi też pokłask moich współmieszkańców dla wyboru zaproponowanej przez władze firmy (jednej, jedynej). Dziwi również podstawowe braki w umiejętnościach rachowania.

Zastanawia też, że od kiedy mieszkam w Powązkach, nigdy nie widziałem żadnego rozliczenia z „sołeckiego”. Czy takie rozliczenie na corocznym zebraniu nie powinno być normą?

Apeluję do mieszkańców o odwagę! Apeluję o przebudzenie społeczne. Uświadomienie sobie, że nasza kasa jest nasza i ma nam służyć. A wydawanie jej w sposób niegospodarny jest przestępstwem. Panu Sołtysowi przypominam, że jego zadaniem jest bycie naszym przedstawicielem, tarczą i głosem w wyższych instancjach – nie odwrotnie.

Włodek Kubik

Redakcja,

Ostatnio ciągle rzucają mi się w oczy nieaktualne reklamy, których w Lesznie i okolicy coraz więcej, a które zabałaganiają wspólną przestrzeń. W niektórych miastach i miejscowościach ogranicza się wieszanie banerów, a u nas takich „szmat” więcej i więcej.

Rozumiem, że gdzieś reklamować się trzeba, ale jakaś gminna komisja porządku mogłaby zobligować właścicieli do usunięcia, np. reklamy Truskawkowego Przedszkola, którego nie ma, Epikura chyba też już nie ma, widziałam puste pomieszczenia. Na siłownię dla kobiet też już nikt nie chodzi. Słup ogłoszeniowy stoi w niezbyt ruchliwym miejscu, za to drzewa często są oklejane. Skoro nie ma chęci i pewnie środków, aby zadbać o zieleń (w Zaborowie jest dużo lepiej niż w Lesznie), to chociaż oczyszcmy wspólną przestrzeń z informacyjnych śmieci. Pozdrawiam.

Mieszkanka

Droga mieszkanko, zwraca Pani uwagę na ważną rzecz. Chyba jakoś łatwo przyzwyczajamy się do bałaganu, a przecież życie w estetycznej przestrzeni wpływa na całą naszą percepcję i stan ducha. Odpisując to, biję się w piersi, zakładam buty i lecę usunąć plakaty BLIŻEJ SIEBIE z czerwca tego roku. Dzięki.

red. naczelny

Polemika, tylko słów już brak...

W lipcowo-sierpniowym numerze „Sygnalisty Leszna” (nr 04/2016) redaktor naczelny tej szanownej gazety (periodyku) zmarnował całą kolumnę na reprodukcję (przepisanie) przestarzałego tekstu A. Wajraka – dając tytuł „Wajrak do drukarza, drukarz do Wajraka”. Poza wstępem Włodka Kubika, tekst był opublikowany w internecie 29 marca tego roku. Szkoda, przy tym, że redaktor naczelny marnując ¼ czołowej kolumny „Sygnalisty...” nie wysilił się, by zaprezentować zdanie ludzi, którzy dogłębnie znają sprawę i widzą sprawę szerzej, pełniej i nie kierują się możliwością manipulowania ludźmi i grania na ich uczuciach – w czym celuje dziennikarz Gazety.

Jakie są te manipulacje Wajraka, choć twierdzi on, że to leśnicy manipulują? Odniosę się do kilku: ...

(Agata Sobczyk)

...i tu następuje obszerna kontrodpowiedz na 9 z 10 zagadnień, które poruszał Adam Wajrak. Tekstu jest na 3/4 szpalty (nie kolumny) i z racji okrojonego, piątego numeru Sygnalisty, całość wypowiedzi zamieścimy na stronie internetowej, a jak Bóg da, w następnej gazecie. Wybaczcie. A teraz moja odpowiedź na list mieszkanki gminy.

Chyba niczego nie zmarnowałem, skoro z taką energią wypowiedział się Pani w sprawie. (...) Niestety p. Adam Wajrak nie poinformował mnie o tym, iż tekst był już publikowany, ale i tak nie widzę w tym nic złego, że mogliśmy go przedstawić szerszej populacji. (...) Właśnie zaprezentowała pani zdanie „ludzi dogłębnie znających sprawę” - Dziękujemy.

A redaktor naczelny Sygnalisty ma swoje zdanie. Wyraził je pytaniem. Ile kasy na swych przekonaniach zarobi Adam Wajrak, Pani Agato?

red. naczelny





Dwór pod Kasztanowcami

Oferuje profesjonalną organizację
przyjęć weselnych, poprawin,
komunii, chrzcin,
imprez firmowych,
przyjęć rodzinnych,
bali gimnazjalnych i maturalnych
oraz **innych imprez okolicznościowych.**

Będzie dla nas przyjemnością gościć Państwa
w Dworze pod Kasztanowcami.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

kontakt telefoniczny
661 553 553

www.dworpodkasztanowcami.com
www.facebook.com/dworpodkasztanowcami

Wiejca 74
05-085 Wejca

Sygnalistów było wielu!

Szanowna Redakcjo Sygnalisty!

Zastanawiałam się, czy pisać, jednak zdecydowałam się podzielić z mieszkańcami moją opinią. W wakacje moje dziecko chodziło do prywatnego przedszkola „Twórczy Przedszkolak” w Lesznie. I jestem zachwycona tym miejscem. Opieka, zajęcia, gry i zabawy są na najwyższym poziomie. Gdyby stać mnie było na to, żeby moje dziecko chodziło tam cały rok, nie zastanawiałabym się ani minuty. Publiczne w Lesznie jest przyjemne, zwłaszcza po rozbudowie, ale nie jest tam tak jak w Twórczym. Mam pytanie do Wójta w związku z tym. Czy nie można nawiązać współpracy międzyprzedszkolnej? To byłoby doskonale rozwiązanie, gdyż dyrektor Twórczego Przedszkolaka jest doskonała w tym, co robi.

Z poważaniem, Alicja

Nie wiem jak długo mieszka Pani w Gminie Leszno, ale takiego pytania raczej do Wójta bym nie kierowała, myśląc o realnych korzyściach dla naszych pociech. Nowe przedszkole jest super i jakby za sprawą remontu sprawniejsze, kulturalniejsze, a panie - jeszcze miłsze. Wiem coś o tym, bo bywałam w nim codziennie, a pewna przedszkolanka z gitarą stała się drugą mamą mojej córki. Pani Alicjo, proponuję wymyślić taki program z p. dyr. Twórczego Przedszkolaka i przedstawić go p. dyr. publicznego. Z pewnością może wyjść z tego coś dobrego dla naszych maluchów. Bierzmny gminę w swoje ręce!

red. naczelny

UWAGA!
Zobacz poprzednie numery na:
www.sygnalistaleszna.pl

Wydawnictwo JANQ
Powązki 22C, 05-084 Leszno, tel.: 512 336 107
www.magno.media.pl, www.facebook.com/JANQ96
biuro@magno.media.pl

sygnalista leszna
Redaktor naczelny: Włodzimierz Kubik
Redakcja: Agnieszka Krogulec, Adam Bartosik,
Monika Rutkowska, Maciej Marcinkowski
Projekt, fotoedycja i skład: Włodzimierz Kubik
Druk: LEGA Jacek Rybicki
sygnalista@sygnalistaleszna.pl, reklama@sygnalistaleszna.pl
Drukowane artykuły są treściami autorskimi i redakcja nie bierze za nie odpowiedzialności!

Dyrektorskie podatki w Polsce?

Blady świt. Wysiadam z samolotu na lotnisku w Modlinie. Tam czeka już na mnie mój zmartwiony „cyprijski” dyrektor przed swoim wypasionym „prosiakiem”. Ruszamy do Krakowa. Stamtąd mamy wystartować dalej.

Do rozwiązania jest problem dyrektorskich podatków w Polsce. Fotoradar dostrzegł hollywoodzki potencjał w czarnym „prosiaku” i zrobił zdjęcie. Ten potencjał został na drodze do Krakowa potwierdzony wielokrotnie. Mój klient wpadł w taką depresję, iż zamilkłem na amen. A przecież jest sposób na te nieszczęśliwe punkty i konieczność wykazania się znajomością przepisów. Po emocjonujących 4 godzinach w czarnej błyskawicy meldujemy się na lotnisku krakowskim.

W samolocie milusieńko. Przód zarezerwowany dla powietrza. Nawet matki z niemowlakami nie mają do niego prawa (ponoć wolne 4 rzędy powodują lepsze wyważenie i duże oszczędności paliwa). Po 2, 5 godzinach podróży radosny głos air hostess oznajmia nam, iż wylądowaliśmy „on time”. No i jeszcze after sale procedura tj. wzmówienia nam, iż Ryanair jest najlepszą linią świata (w domyśle przed Lufthansą, i Emirates np).

My mamy swoje zdanie. Jednak nie to jest ważne w tej historii. Przez lotnisko idziemy jak burza. Zabierają nam 700 euro kaucji na naszego Peugeot 107 – o czym niestety nikt mnie nie uprzedził wcześniej. Na szczęście nie na wieczność – miejmy nadzieję, iż nie rozbijemy tej małej wypożyczonej rakiety, przedzierając się przez rycerskie miasto Vallettę.

Mój klient siada z lewej strony pojazdu. I tu zaskoczenie przed nim - brak kierownicy. Ruch jest lewostronny – więc jednak ja muszę odpalić rumaka. Po mej stronie jest kierownica. Na szczęście jestem dwuręczny, więc radzę sobie ze zmienianiem biegów lewą ręką.

Przed wyruszeniem na tę wyprawę mój przyjaciel Jankarl Farugia z Maltańskiego Regusa (tu mamy biura) wysłał mi info, jak mam jechać. Nie dowierzamy temu. Odpalamy naszą nawigację „made in Nokia”. Z trudem udaje się wbić angielską nazwę ulicy. Na Malcie wszyscy mówią po angielsku. Jest to język urzędowy. Oczywiście Maltańczycy nie gęsi i swój język mają. I zapewne tym tropem poszła i Nokia. Tak więc w nawigacji możemy wbić Triq ir-Rebha, ale już Victory Street „za maltańskiego boga” nie. Przekonaliśmy się o tym za 30 minut, kiedy dojechaliśmy do końca drogi i zobaczyliśmy na telefonie, iż mamy się dostać promem na środek zatoki – bo w jej wodach znajduje się nasz punkt docelowy.

Po karkołomnych kombinacjach i wypytywaniu trzech policjantów – z łaski, widząc nasze umęczone twarze ostatni z nich wskazał w pewnym momencie, iż możemy pojechać w poprzek Valletty i powołać się w razie kłopotów na niego (aktualnie i w stolicy budują Operę i wszystko jest poblokowane. Stare przejazdy są nieaktualne. Natomiast wjazd do tego miasta jest bardzo reglamentowany i w większości miejsc samochod jest „tępiący”).

Dotarliśmy do Osbourne Hotel w pobliżu Ogrodów Hastings. Z twarzą mego klienta, jak już zasiedliśmy w hotelowym barze, zaczęła powoli zniknąć dyrektorska determinacja. Być może bliskość rozwiązania problemu podatkowego to sprawiła.

Następnego dnia ruszyliśmy załatwić formalności:

- założenie firmy,
- załatwienie adresu firmy i obsługi biurowej,
- założenie konta w HSBC Bank [realizuje transfery SEPA z polskimi bankami, dodatkowo jest międzynarodowym znanym bankiem, więc nie będzie problemów z korzystaniem z pieniędzy dla firmy i dla dyrektora.

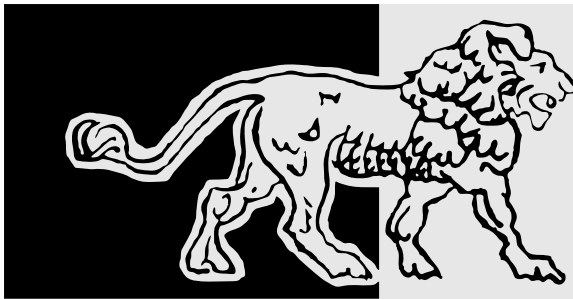
Te czynności pomimo nieobowiązywania tzw. „jednego okienka” zajęły 2 godziny, tylko. Zaoszczędzono nam kłopotliwych pytań o małżonkę, o rozmiar kołnierzyka, certyfikat od księdza proboszcza itd. Oczywiście to wszystko (może z pominięciem konta w banku) można było załatwić z Polski. Jednak „dyrektor cyprijskiej firmy” wołał mieć „gospodarskie oko” na wszystko.

Po części obowiązkowej pozostała część turystyczna. Jak się okazało, mej dezaprobaty dla „wariackiej” przypadkowej i prostackiej architektury nie podzielał dyrektor. Dla niego Malta stała się objawieniem. Fakt, iż w 20 minut mógł się znaleźć na dowolnej plaży na Malcie a w godzinę na dowolnej na drugiej ładniejszej wyspie Gozo, zmienił jego optykę śródziemnomorską. Tak więc podjął decyzję: zostawić Cypr – Rosjanom, a Malta niech będzie dla Maltańczyków.

Po takiej konkluzji uzgodniliśmy „next step”, tj. stanie się Maltańczykiem oraz wymianę prawa jazdy na niepodlegające jurysdykcji polskich WORD’ów i polskiej policji.

Ale o tym w kolejnym odcinku.

Włodzimierz T. Sawczuk



ADNAW Accounting Services Sp. z o.o.
Kupujemy biura rachunkowe.

Jeśli jesteś zmęczony pracą na rzecz swego biura rachunkowego, jeśli chcesz powierzyć swoich klientów w zaufane, godne i profesjonalne ręce, jesteśmy gotowi kupić od Ciebie Twoje biuro.

wsawczuk@adnaw.com.pl, tel. 602318202 godz. 9-17